

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA N.B.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.

IDEA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ZGODA.



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

„Prawda jak oliwa na wierzch wypływa.”

II.

Koło polskie.

Dnia 9 kwiet. po wstąpieniu posłów-ludowców do Koła polskiego, zaprosili dwaj ministrowie polscy, Eksc. Korytowski i Eksc. Abrahamowicz wszystkich członków Koła na wspólny bankiet w hotelu zwanym: „Riedhof”.

Na tym bankiecie podnoszono liczne toasty, a między tymi przemówił ks. Stojałowski mniej więcej w te słowa: „Szanowni Panowie i Koledzy! Ktokolwiek w publicznym i politycznym życiu bierze udział, ten nieraz w działaniu tem może jakiś błąd popełnić. Błądzą jednostki i błądzą całe stronnictwa, a popełnienie błędu jest o tyle łatwiejsze, im większe w działaniu spotyka się trudności — albo im dłuższy przeciąg czasu stoi ktoś w pracy i walce politycznej.

Pracując w polityce przeszło lat 30, mogłem popełnić niejeden błąd polityczny chociaż nie ze złej woli.

Największym z tych błędów — wyznaję to dziś otwarcie było, że przed laty odemnie wyszło hasło: „Precz z Kołem polskim!” — Powody do podniesienia tego hasła były rozmaite, ale nie pochodziły z samolubstwa, ani innych pobudek nieszlachetnych, a błąd główny leżał w tem, że się mówiło: „Precz z Kołem polskim” — zamiast: „Precz z Kołem konserwatywnym.”

I przyszliśmy nareszcie w małej garstce do tego parlamentu — i pierwszy zasiedliśmy poza Kołem — wśród Niemców. Powiem szczerze, że najlepiej pouczyli nas sami Niemcy — jak to hasło jest błędne, bo krótko siedząc wśród Niemców przekonaliśmy się, że od nich żadnej pomocy nie możemy się spodziewać w sprawach naszych krajowych, tem mniej narodowych. Przekonaliśmy się, że wytaczanie naszych skarg i wzajemnych sporów, oraz przedstawianie rzeczywistych czy urojonych lub przesadzonych nadużyć w kraju tu przed Niemcami i obcymi w parlamencie nie zaradza zupełnie złemu, owszem naraża nas na śmiech i szyderstwo Niemców — i sprawa im tylko radość i uciechę. Jednem słowem, przekonaliśmy się, że być poza

Kołem i siedzieć między Niemcami jest dla pośła-Polaka rzeczą nietylko dla niego samego przykrą, nieznośną — ale wręcz dla kraju i narodu szkodliwą.

Dlatego to, skorośmy tu w parlamencie poznali błąd swój, popełniony przez pozostawanie poza Kołem, wnet potem staraliśmy się ten błąd poprawić, a świadkiem mi jest jeden z najbliższych moich sąsiadów, (Eks. Biliński) żeśmy się dawno starali połączyć z Kołem polskim — i nareszcie wstąpili do Koła polskiego.

Co się potem działo — nie będę tu dzisiaj wspominał, bobym nie chciał niczem i nikogo w tak uroczystej chwili podrażnić.

Dość, że chociaż uspokoiło się moje sumienie narodowe pod tym względem, żeśmy sami naprawili błąd popełniony — to przecież ciężło mi to zawsze jeszcze na sercu, że hasło: „Precz z Kołem polskim“ jeszcze takie ma korzenie wśród ludności, że znaczna jej część stoi przy niem twardo.

Pragnąłem tedy dożyć chwili, której dziś dożyłem, kiedy nietylko zniknęły ostatecznie ślady tego hasła, lecz w której, jak powiedział p. Stapiński: „gdyby się kiedyś znalazł ktokolwiek, któryby chciał podnieść hasło rozbicia solidarności Koła, *damy sobie z nim radę!*“

Dożywszy tedy tej szczęśliwej chwili, mogę dziś z głębi serca zawołać z radością: „Teraz puścisz Panie sługę twego w pokój, bo oczy moje oglądały przywróconą jedność Koła polskiego. Pozwólcież więc koledzy, że wniosę toast: „Niech żyje solidarność Koła polskiego! Niech żyje zjednoczony lud polski“ w ręce kolegi Stapińskiego.

Przemówienie to streszcza powody, dla których posłowie stronnictwa naszego, już przed 7-łaty wstąpili do Koła polskiego.

A to co nie wypadało powiedzieć na bankiecie tutaj podamy:

Otóż, gdyśmy wstąpili do Koła polskiego, zaczęła się szalona nagonka ludowców i socjalistów przeciw naszemu stronnictwu w szczególności przeciw Ks. Stojalowskiemu. „Sprzedał się“ zdradził lud — poszedł do stańczyków! huczało po wszystkich pismach, nie liczących się z su-

mieniem i prawdą, grzmiało na wszystkich zgromadzeniach.

Skutek był ten, że ludzie słabej wiary uwierzyli tym oszczercom tak dalece, że zdarzyło się nam nieraz słyszeć na wiecach od zuchwalszych ckłopów te słowa: „Do-brzeście zaczęli Ks. Redaktorze, ale źle skończyli“.

Inny bardziej grzeczny powiedział nam tak: „Napracowaliście się i nacierpieli dużo i od Was to wszystko poszło co jest — i za to Wam Bóg zapłać! A to coście skre-wili, niech Wam Bóg wybaczy!“

I nie było sposobu wyrwać niektórym ludziom tego gwoźdźca z głowy, że wstąpienie do Koła polskiego nie było „skre-wieniem“ — ani żadną zdradą, lecz koniecznością i obowiązkiem narodowym — i gdybyśmy przed siedmiu laty byli wszyscy weszli do Koła, byłoby nas tak samo 15 do 16 posłów — i bylibyśmy o tyle lat prędzej usunęli nie jedno złe lud gniotące, a uzyskali nie jedno dobre, a przedewszystkiem nie bylibyśmy w serca ludu wpo-ili tyle goryczy, tyle zawiści — lecz zgodę narodową, a z nią i wspólne dobro posu-nęli daleko naprzód.

Nareszcie po siedmiu latach prawda wypłynęła na wierzch — i wszyscy posłowie polscy, znaleźli się w Kole pol-skim, i zabrali się zgodnie do wspólnej pracy.

Nawoływaliście do zgody nieraz — niechże będzie za pomocą Bożą zgoda szcze-ra, prawdziwa i trwała. Zapomnijmy daw-nych uraz, a Wielkanoc r. 1908 — smu-tna i krwawa, niech wyda posiew zgody, jedności i wspólnej pracy!

Po zamordowaniu Namiestnika.

Zbrodnia, popełniona przez ruskiego studenta na Namiestniku śp. A. Potockim we Lwowie w niedzielę Palmową jest rzeczą tak niesłychaną, że dla jej charakterystyki nie możemy pominąć towarzyszących jej szczegółów.

Zbrodni dokonano w niedzielę Palmową popołudniu około godz. 1½ podczas zwy-

kłych godzin posłuchania. Jak sam morderca zeznał w śledztwie plan zamordowania Namiestnika powziął on jeszcze przed dwoma laty po jednym z wieców ruskich we Lwowie. Stanowcze jednakże wykonanie tego planu powziął po wyborach sejmowych, a jako dzień wykonania wybrał sobie niedzielę Palmową. Początkowo zamierzał zastrzelić Namiestnika na ulicy i w tym celu kupił sobie jego fotografię i ciągle jej się przypatrywał, aby strzelając na ulicy nie popełnił pomyłki i kogo innego nie zastrzelił. Z czasem jednak zmienił plan i stanowczego zamordowania śp. Andrzeja Potockiego postanowił dokonać w gmachu Namiestnictwa. Prosił tedy o posłuchanie, a jako powód swej prośby podał to, że chce prosić Namiestnika o poparcie przy staraniu się o posadę suplenta (zastępcy nauczyciela) gimnazjalnego. — Namiestnik przyjął Siczynskiego na audyencyę. Gdy morderca wszedł do sali, w której udziela się posłuchania, rozległy się strzały rewolwerowe. Na ich odgłos wpadli do sali audyencyonalnej obecni w przyległym pokoju pp. Doskowski, aptekarz z Krakowa i Ripa, słuchacz politechniki, oraz woźni. Oczom ich przedstawił się straszny widok: Na podłodze klęczał usiłując się podnieść, ciężko ranny Namiestnik brocząc obficie krwią. Jakie 5 kroków przed nim stał z dymiącym rewolwerem Siczynski wołając: „Masz za nasze krzywdy.“ Morderca skierował broń w stronę wchodzących, ale rewolwer nie wystrzelił, a woźni ubezwładnili szaleńca. Po ujęciu mordercy zajęto się zaraz ciężko rannym Namiestnikiem, który słabym głosem wskazując na Siczynskiego mówił: „Oto morderca, chwytajcie go“, poczem zażądawszy wody stracił przytomność, którą mu dopiero przywrócili zawzwani lekarze.

Odzyskawszy przytomność zrobił śp. Andrzej Potocki testament ustny, kazał wezwać swoją żonę z dziećmi, zatelegrafować do cesarza i wezwać do siebie księdza. Gdy przybył spowiednik, Namiestnik z zupełną przytomnością wyśpowiadał się, przyjął św. Sakramenta, pożegnał się z żoną i dziećmi. O godz. 3 minut 15 skonał. — Przejmujący serce był widok żony śp. Na-

miestnika klęczącej z ośmiorgiem drobnych dzieci dziewcząt, (najstarszy 11 letni syn, wychowuje się w Anglii) ułoża konającego męża i ojca.

Namiestnik otrzymał cztery strzały, z których jeden przeszedł od lewego ucha przez mózg powodując śmierć, drugi skierowany był w czoło, trzeci zranił palec u lewej ręki, a czwarty zadrasnął lewe ramię. Po pierwszym strzale śp. Namiestnik upadł zasłaniając twarz rękoma, a wtedy morderca strzelał do podnoszącego się. Z tego wynika, że Siczynski za wszelką cenę chciał zabić naczelnika kraju.

Nie od rzeczy będzie podać parę szczegółów dotyczących osoby samego mordercy. Mirosław Siczynski jest synem księdza ruskiego śp. Mikołaja Siczynskiego, byłego posła na Sejm krajowy, znanego z nienawiści do Polaków. Matka mordercy Helena, córka księdza ruskiego, po śmierci męża oddawała się namiętnie polityce t. z. „ukraińskiej“, nienawidzi ona Polaków i w tym też duchu wychowała swoich ośmiorgo dzieci. Cała zresztą rodzina Siczynskiego — to nieprzejednani wrogowie Polaków. Do tej rodziny należy też i szwagier mordercy poseł dr. Eugeniusz Lewicki, znany hajdamaka ruski, który zaleca poprostu pogromy Polaków w Galicyi wschodniej.

Łatwo stąd poznać, że morderca, pochodzący z takiej rodziny, szczerze nienawidził Polaków, czego dał dowód, biorąc jako uczeń gimnazjalny i słuchacz uniwersytetu lwowskiego, udział we wszystkich awanturach ruskich skierowanych przeciw Polakom, a w końcu splamił się niewinnie przelaną krwią śp. Namiestnika.

Z zachowania się większości prasy ruskiej, z głosów przedstawicieli i przewodców Rusinów jak i na podstawie pewnych poszlak trzebaby przypuszczać, że zamordowanie ś. p. hr. Andrzeja Potockiego jest następstwem spisku, uknutego przez Rusinów przeciw śp. Namiestnikowi, a Siczynski staje tylko jako wykonawca uchwały spiskowych. Dalsze śledztwo prawdopodobnie wykryje, o ile to przypuszczenie jest prawdziwe. To jednak nie ulega wątpliwości, że znaczna część narodu ruskiego

mord dokonany pochwała, a mordercę uważa za swego bohatera narodowego. —

Podajemy wkońcu krótki życiorys tak okrutnie zamordowanego Namiestnika: Śp. hr. Andrzej Potocki urodził się w roku 1861 w Krzeszowicach. Gimnazjum i uniwersytet ukończył w Krakowie, gdzie także otrzymał stopień doktora praw. Następnie poświęcił się służbie dyplomatycznej, bawił jakiś czas w Madrycie, Paryżu i Londynie. Po śmierci swego brata śp. Artura powrócił do kraju i objął zarząd dóbr w Krzeszowicach. — Od roku 1890—1896 był posłem do Rady państwa i posłem na Sejm krajowy, gdzie przez szereg lat był referentem generalnym budżetu. Przez szereg lat był także radcą miejskim w Krakowie. Dnia 12 października 1901 roku został zamianowany marszałkiem krajowym. Dnia 18 czerwca 1903 został powołany na stanowisko namiestnika; 26 marca 1907 r. otrzymał order „Złotego runa“, najwyższą w Austrii odznakę.

Święcone jajko.

W uroczyste dni Wielkanocne, gdy wszyscy w kraju całym składają sobie wzajem życzenia, dzieląc się święconem jajem, warto przypomnieć sobie i rozważyć, skąd się wziął u nas ten prastary zwyczaj.

Wielkanoc, pamiątka Chrystusowego Zmartwychwstania jest świętem dwudniowym. Aby przez całe te dwa dni ludzie byli wolni od zwykłych robót, muszą wcześniej przygotować sobie wszystko, co na święta jest do życia potrzebne. Więc też przysposabiają zapas i jadła i to takiego, aby je można było jeść na zimno bez rozpalania ognia, bez żadnej roboty kuchennej. Dla większego zaś uczczenia tych świąt radosnych, aby wyglądały uroczystiej od dni powszednich, weszło w zwyczaj przyrządzać jadło obfitsze niż zwykle. A że jadło to ksiądz w kościele lub w domu poświęca, więc się nazywa „święconem“.

Skąd jednak powstał zwyczaj święcenia jądła wielkanocnego? I skąd się wzięło,

że w jadle tem pierwszą i najważniejszą rzeczą jest jajko? Nawet w najuboższej chacie, gdzie i na Wielkanoc o chleb trudno, każdy o jajko się postara. Pieczenie mięsów i ciast, zastawianie jadłem stołów na te święta — to zwyczaj tylko naszego narodu. Niemcy, francuzi, włosi, ani nawet inne narody słowiańskie tego zwyczaju nie mają. Ale jajka na Wielkanoc wszystkie narody chrześcijańskie przygotowują.

Zwyczaj to widocznie tak dawny, że nikt o początku nie wie. Jednakże ludzie uczeni starali się go wyjaśnić. Wiadomo, w dawnych wiekach, kiedy jeszcze chrześcijan nie było, i o jedynym prawdziwym Bogu nikt oprócz żydów nie miał pojęcia, ludzie, poganie, do różnych zmyślonych bożków się modlili i święta różne obchodzili i już wtedy uczyły z lepszego jądła w święta urządzali. I dotąd u nas dochował się po wsiach niektórych zwyczaj widocznie z czasów pogaństwa, że resztki, kości od jądła świętecznego ludzie na pola wynoszą i tam zakopują.

Przodkowie nasi, poganie, zapewne z radością wiosnę witali i początek jej uroczystości obchodzili. Na wiosnę powstaje świat z martwoty zimowej; ziemia ożywia się, a człowiek się cieszy nadzieją, że z tego ożywienia będzie miał plony do życia mu potrzebne. Uczeni tłumaczą, że dawni ludzie na znak tej radości i nadziei w święta wiosenne jajek używali, bo jajko jest jakby obrazem tego, co na ziemi w przejściu od zimy do wiosny się dzieje. Martwe jajko ma w sobie zarodek życia, wykluwa się z niego żywe ptaszę; podobnie i z martwej ziemi, gdy śniegi i lody znikną, a słońko przygrzewa, zaczynają wyrastać trawy, zioła, zboża, podpora życia wszelkich stworzeń.

Tak uczeni wyjaśniają powód używania jajka w święta wielkanocne. Boć u chrześcijan święta te chociaż są pamiątką Zmartwychwstania Chrystusa, ale zarazem zastąpiły dawne wiosenne uroczystości pogan.

Niektóre też ze zwyczajów pogańskich przez lud z dawien-dawna ulubionych, a nieszkodliwych dla chwały Bożej i pięknych,

Kościół uświęcił. Nie uważał Kościół za złe i używania jajek na wielkanoc i dlatego, aby pogodzić ten dawny pogański zwyczaj z chrześcijańskimi uroczystościami, kapłani zaczęli jajka, a z niemi razem i inne jadło wielkanocne poświęcać. Otóż i zakorzenił się u nas zwyczaj święconego.

Choć jajko jest niby obrazem wiosennego ożywiania się świata, musiała być i inna, prostsza przyczyna zwyczaju używania jajek u pogan w święta wiosenne, a później u chrześcijan w święta Zmartwychwstania. Oto z końcem zimy, każdy z łatwością jajek dostanie, a pokarm to po zimie i po wielkim poście bardzo pożywny, smaczny i pożywny. Więc też jeśli święta w tym czasie nie tylko przez nabożeństwo, wstrzymanie się od pracy, ale i przez lepsze jadło miały być obchodzone, to rzecz prosta, iż w jadło tem jajka na pierwszym miejscu stawiano.

Pewien uczony profesor w ten sposób znowu zwyczaj jajka święconego wyjaśnia:

Wiara chrześcijańska najpierw się rozszerzyła w dawnym i potężnym cesarstwie rzymskim. Stolica tego cesarstwa, Rzym, stał się już od świętego Piotra apostoła stolicą chrześcijaństwa. Kościół też wśród Rzymian przedewszystkiem naukę swą szerzył i na rzymskich zwyczajach ją szczepił. Stąd też wiele zwyczajów rzymskich zostało przez chrześcijaństwo uświęconych i później z nauką świętą po całym świecie się rozpowszechniło, więc zwyczaj jajka święconego tym sposobem powstał i do kraju naszego został przeniesiony.

Dawni Rzymianie lubili jeść smaczno i dużo. U bogatszych między nimi nie tylko uczyły, ale zwykłe obiady zaczynały się od jajka, a kończyły się na owocach. I w naszych też czasach ludzie zamożniejsi mają zwyczaj owoce na końcu obiadu spożywać. — Jak my dziś zamiast powiedzieć: od początku do końca, mówimy nieraz „od A do Z“ — tak Rzymianie mieli przysłowie: „ab ovo usque ad mala“. Po polsku te łacińskie czyli rzymskie słowa znaczą: „od jajka aż do owoców“. Rzymianie powtarzali to przysłowie przyrównując do różnych rzeczy nie początek i koniec abecadła

ale początek i koniec obiadu, który był dla nich, a dziś jest dla niejednego człowieka najważniejszą sprawą w życiu. I dawni chrześcijanie rzymscy, choć nawet ludzie ubodzy, starali się w wielką uroczystość Zmartwychwstania urządzać ucztę na sposób przez możliwych ludzi przyjęty i rozpoczynali ją od jajka. Weszło to w zwyczaj, który później i u nas został uświęcony.

Chłop polski do cesarza.

Tuż przed świętami wielkanocnymi jeden z naszych posłów spotkał na korytarzu parlamentarnym chłopą, który jak można było domyślić się z ubrania i z miny, pochodził z Galicyi. Nasz poseł wdawszy się z chłopem w rozmowę dowiedział się, że człowiek ten przychodzi do cesarza z pewną skargą. Poseł tłumaczy chłopu, że cesarz nie przyjmuje (a było to w Wielki Czwartek). Chłop spojrzawszy niedowierzająco na posła i oświadczył, że zaraz go do cesarza przypuszczają, bo jeden „wielki pan z wyłogami“ tak mu przyrzekł. Jak z dalszej rozmowy wynikało, tym „wielkim panem“ był ważny parlamentarny, który nie wiedząc co z chłopem ma zrobić, kazał mu czekać na ganku parlamentu licząc na to, że któryś z posłów polskich będzie tędy przechodził i chłopem się zajmie.

Posł nasz dość długo się namozolił, zanim wytłumaczył nieufnemu chłopu, iż cesarz w ten dzień na audyencyę nie przyjmuje. Ale nasz chłopiek jeszcze nie dowierzał. Zapytuje tedy tajemniczo: A czy cesarz tędy będzie przechodził? Znowu trwało chwilę, nim posłowi udało się przedstawić chłopu, iż cesarz po korytarzach parlamentu nigdy nie spaceruje i tamże prośb żadnych ni skarg nie przyjmuje.

Nareszcie poseł nasz zapytuje chłopą, czy ma z sobą jakie papiery, bo chciał się dowiedzieć, z czem chłop przyszedł. Na to zapytanie nasz obywatel galicyjski wręcza posłowi list, którego treść tutaj przytaczamy poprawiwszy jedynie błędy pisowni. List ten brzmi: „Kajzer Liche Hochojt Franc Josef Der I (Miało zapewne być:

Seine Kaiserliche Hoheit Franz Josef I — Jego Ces. Wysokość Franciszek Józef I.):

Najjaśniejszy Monarcha. Całuję rączki i nóżki i udaję się z wielką prośbą do Najjaśniejszego Monarchy, ponieważ zostałem pokrzywdzony na spadku po mojej żonie i niema mnie kto mojej krzywdy wrócić. Żona moja miała po swym ojcu dwie morgi gruntu i dom. Żyłem z żoną trzy lata i w zeszłym roku umarła i został mi syn, a jej matka i ojczym namówili ją, jak mnie w domu nie było, żeby zrobiła testament i ona zrobiła testament. A ja przy tem wcale nie byłem, a z nią mogli poradzić, jak sobie życzyli, bo ona była nieletnia. I mnie nie oddała nic, tylko na dziecko, a w razie śmierci dziecka to na ojczyma.

Jakób R.

B. St.“

List ten pisany na zielonym listowym papierze był włożony w taką kopertę.

Z takim to dokumentem chciał nasz chłopiek szukać sprawiedliwości u cesarza i taki wybrał dzień. Naturalnie nasz poseł dowiedział się od chłopca dokładnie, czego chce, przyrzekł zająć się jego sprawą i odesłał go do domu radząc mu, aby najpierw, zanim chce iść do cesarza, dowiedział się dokładnie, kiedy i w jakich sprawach cesarz udziela posłuchania a dalej żeby nie zwracał się do woźnych, lecz do posłów. A wypadków podobnych opisanemu zdarza się pełno. Chłopi nieraz po próżnicy jeżdżą do Wiednia tracąc czas i pieniądze, a winni sobie sami, bo przedtem się nie dowiadują, jak rzeczy stoją.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (*Zabór austriacki — sprawa namiestnika*). Zamordowanie namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego rzuciło oprócz żałoby, cień troski na cały kraj — a to głównie z powodu rozmaitych pogłosek, rozsiewanych w sprawie zamianowania jego następcy. Rusini i wszyscy nieprzyjaciele polskiego narodu, tuż po za-

mordowaniu hr. Potockiego, zaczęli podnosić życzenia, ażeby namiestnikiem Galicyi zamianowano jakiegoś Niemca, albo przynajmniej jakiegoś urzędnika.

Chcieliby ci wrogowie Niemca, ażeby w ten sposób ubliżyć polskiemu narodowi i podać nas w podejrzenie, jakobyśmy nie umieli się rządzić, albo nie chcieli być sprawiedliwymi wobec Rusinów.

Ani jednego ani drugiego zarzutu nie mogliby znieść posłowie polscy, zjednoczeni dziś w Koło polskiem w liczbie 71 członków, a tem samem nie mogliby dopuścić do zamianowania namiestnikiem ani Niemca ani urzędnika.

Niemiec nie mógłby być w Galicyi, bo jakżeby mógł urzędować po polsku, albo jakby się porozumiewał z ludnością — nie znając jej języka? Na szczęście tyleśmy już sobie wywalczyli w Austrii, że rządy niemieckie nigdy już nie mogą u nas powrócić.

Urzędnik, choćby Polak, jest również niemożliwy, bo stanowisko namiestnika w Galicyi jest poniekąd równe stanowisku „vice-króla“. Namiestnik jest zastępcą cesarza, i musi być z tego względu zależnym tylko od samego cesarza, a nie może być zależnym od chwilowego ministra, który dziś jest a jutro już może nim nie być.

Dlatego też zaraz po pogrzebie Namiestnika, zebrała się we Wiedniu komisya parlamentarna, rodzaj wydziału Koła polskiego i uchwaliła: 1) że Koło polskie zastrzega się przeciw nominacyi kogokolwiek obcego — lub urzędnika; 2) że namiestnikiem Galicyi może być mianowany tylko taki mąż, który pozostaje w stosunku politycznym z Kołem polskiem.

Oczywistą bowiem jest rzeczą, że nie może być zamianowany namiestnikiem nikt taki, którego nominacya wyglądałaby na „ustępstwo Rusinom“. Inaczej bandyci z ukraińskiego obozu mogliby przyjść do przekonania, że „mordowanie“ jest najlepszym środkiem do uzyskania ustępstw.

Z tego też jedynie powodu z polskiej strony wszyscy, oprócz ludowców, sprzeciwiają się zamianowaniu hr. Stanisława Badeniego, marszałka krajowego, na namiestnika Galicyi.

Chociaż bowiem wszyscy są zgodni w uznawaniu zdolności, pracowitości i innych osobistych zalet hr. Stan. Badeniego — to jednak słusznie podnoszą, że uchodzi on za człowieka, który za daleko szedł w swoich objawach przyjaźni dla Rusinów — i niewiadomo, jakby jeszcze daleko poszedł w tym kierunku. Wobec tego zamianowanie hr. St. Badeniego byłoby zwycięstwem ukraińskiej partii bojowej.

Czuje to sam hr. St. Badeni, że jego mianowanie jest nie na czasie i wywołałoby niechęć w polskim obozie, i dlatego sam stanowczo oświadczył, że nie przyjmie stanowiska namiestnika.

Że zaś p. Stapiński i ludowcy oświadczają się bardzo gorąco za hr. Stan. Badenim, należy przypisać to tej okoliczności, że jak zawsze, tak i teraz jeszcze ludowcy, jako politycy są zbyt „młodzi” — aby ocenić *subtelne*, a w polityce jednak tak ważne i decydujące okoliczności.

Z powodu świąt sprawa zamianowania namiestnika poszła w niejaką odwołkę, albowiem wszyscy niemal ministrowie, zwłaszcza prezydent ministrów baron Beck, oraz prezes Koła polskiego dr. Głębiński — i inni, którzy w tej sprawie mogą mieć głos, rozjechali się na świąteczne wakacje — i powrócą do Wiednia dopiero z końcem tygodnia, tj. przed przewodnią niedzielą.

Z pod Prusaka. Dla ratowania „uciśnionej niemczyzny na wschodzie” wstawiono w budżet królestwa pruskiego na rok 1908 następujące pozycje: fundusz dyspozycyjny naczelnym prezesów, celem szerzenia i wzmocnienia niemczyzny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich, oraz w obwodzie regencyi opolskiej na Górnym Śląsku 2,250.000 mk.; dodatki dla urzędników pocztowych na kresach wschodnich 690.000 mk.; dodatki na wychowanie dzieci dla wyższych urzędników 150.000 mk.; na dokończenie zamku cesarskiego w Poznaniu 650.000 mk.; na zakupno i sprzedaż Niemcom stoków fortecznych w Poznaniu 800.000 mk.; osobiste odwołalne dodatki dla nauczycieli za szczególniejsze popieranie niemczyzny 1,185.000 nagrody dla nauczycieli i nauczycielek za

szerzenie niemieckiej nauki 700.000 mk.; na wychowanie dzieci administratorów wsi komisji kolonizacyjnej 11.000 mk. Razem 8 milionów 636 tysięcy marek.

— Kompromis między Polakami a centrum na Górnym Śląsku przyszedł ostatecznie do skutku. W zbliżających się wyborach do Sejmu pruskiego przyznano Polakom 3 mandaty poselskie, a mianowicie: po jednym okręgu pszczyńsko-rybnickim, opolskim i raciborskim. Kompromis ten wielkie ma dla nas znaczenie, bo tem samem centrum górnośląskie, oczywiście nie z przyjaźni dla nas, tylko z potrzeby uznało polską organizację na Górnym Śląsku za równorzędny czynnik polityczny. Chodzi tylko o to, czy wyborcy centrowi pójdą wszyscy za swoimi władzami wyborczymi, bo Polacy ściśle dotrzymają umowy.

Austria-Węgry. Parlament, który się zbiera w przyszłym tygodniu, będzie obradował bez przerwy, aż gdzieś do lata. Ma do załatwienia wiele bardzo ważnych spraw, między temi poruszona musi być sprawa ubezpieczenia na starość.

W maju będą zwołane delegacje wspólne, na których ma być ostatecznie załatwiona sprawa podwyższenia płac oficerskich. Sprawa ta napotyka na opór Węgrów, którzy wzamian za uchwałę podwyższenia płac oficerskich, domagają się ustępstw narodowych w tym duchu, aby w pułkach wojska stojących na Węgrzech, język węgierski był albo językiem komendy, albo przynajmniej miał równe prawa z językiem niemieckim. Austria, a raczej cesarz na tym punkcie nie chce dać żadnych ustępstw. Możliwe zatem, że sprawa ta wywoła nowe zamieszki polityczne.

Portugalia. W Lizbonie, stolicy Portugalii wykryto spisek uplanowany przez stronnictwo republikańskie na życie króla Manuela i całej rodziny królewskiej. Spiskowcy mieli zamordować króla w dzień otwarcia parlamentu portugalskiego. — Policja aresztowała dużo republikańców tak w samej Lizbonie, jak i w innych miastach portugalskich.

Karczmy i szynkownie galicyjskie.

Jakie to największe nieszczęście dla nas biednych Polaków te karczmy i szynki nasze, to najlepszy dowód, że petycyj o zamknięcie karczem w niedzielę i święta przyszło na moje ręce *138 z 52 tys. 980 podpisami*, aby Koło Polskie postarało się o ustawę, aby szynki i karczmy były zamknięte od soboty godz. 6. wieczór do godziny 6. rano w poniedziałek. Petycyje te posłowie włościańscy przedłożyli na posiedzeniu Koła polskiego. Koło polskie układa wniosek, który przedłoży w komisji i na pełnej Izbie posłów.

Oprócz tych podpisów na moje ręce, nadeszło bardzo wiele petycyj z tysiącami podpisów i na ręce p. Kozłowskiego, p. Stapińskiego i p. Kunickiego. Ruscy posłowie wnieśli już wniosek o zamykanie szynków w niedziele.

Szanowni Obywatele! Zanim taka ustawa wejdzie w życie i będzie uchwalona, to rok upłynie, a trzeba rozważyć dobrze, że u nas w Galicyi, w naszym kraju jest aż *24 tysięcy karczem* z pokątnymi szynkami. Cóż to za piekło byłoby, gdyby zebrał te wszystkie zbrodnie i grzechy, które działają się i dzieją w tych karczmach? Co rok w tych karczmach przepijamy aż *343 milionów koron!!*

Rozważmy co to za straszna suma, co to za nędza dla nas. W każdej karczmie jest rodzina szynkarzy składająca się zwykle z kilkunastu osób, (wypadnie przeciętnie po 10 osób) więc razem *dwieście czterdzieści tysięcy* ludzi.

Ci ludzie muszą się wyżywić dobrze, ubrać odpowiednio, podatek zarobkowy, osobisto dochodowy, czynszowy, propinacyjny, akcyzowy i kieliszkowy zapłacić, dzieci muszą wyuczyć, wychować, jeszcze im wiano złożyć, co można liczyć na każdą osobę po koronie dziennie, czyli 365 koron rocznie — a to wszystko składamy my im dobrowolnie. Więc dla tych samych ludzi, żyjących tylko z karczem, potrzeba co roku złożyć aż *87 milionów i 600 tysięcy*

koron. A gdy dołączymy do tego przepite korony za trunki w roku, to razem marnujemy *430 milionów i 600 tysięcy k. rocznie*. Miliony te co roku przepite i dawane na karczmy nie są tak straszne, jak straty moralne z karczem pochodzące, które corocznie mamy. Pierwsze i najgorsze, że mają z karczem utrzymanie żydzi, których żyje milion w kraju bez pracy i ani grosza (prócz podatków) nie dadzą dla nas z tych pieniędzy.

Dalej, w każdej karczmie co rok przynajmniej jeden pijak się powiesi, udusi, zabije, utopi, ukradnie, pójdzie do kryminału, a więc nasza religia upada, nasza narodowość ginie, bo co rok mamy 24 tysięcy zabitych, 24 tysięcy skarg, 24 tysięcy dzieci nieprawego łoża; a więc karczmy i szynki nieopisane milionowe szkody materyalne i moralne przynoszą dla nas i dla naszego pokolenia. Niema innego ratunku i pomocy w tej sprawie zwalczania karczem i pijaństwa na dziś, jak to, ażeby wszyscy obywatele wspólnie i pojedynczo rozpoczęli stanowczą i świadomą celu walkę od dzieci poczynając aż do starszych osób. Niech duchowieństwo, nauczyciele, zakłady, szkoły, burmistrz miasta, naczelnicy gmin, radni w gminach wszelkimi siłami zwalczają karczmy i pijaństwo, niech na razie w ręce katolickie biorą karczmy, wtenczas nie będzie tyle zgorzienia.

Gdybyśmy się wszyscy szczerze i rzetelnie wzięli do zwalczania karczem, to po roku już karczem by nie było tyle, ale byłyby z nich szkoły, czytelnie, mleczarnie, sklepy, składy, a szynkarze poszliby do innej pożyteczniejszej roboty lub wynieśliby się z naszego kraju.

Wszystkie zawody i stany są potrzebne i przynoszą korzyści, ale szynkarze potrzebni są dla podróżnych, dla miejscowych zaś mało przynoszą pożytku, a gdy są niesumienni, stają się zgubą słabych i nałogowych ludzi. Zamiast pić co dzień trunki, lepiej kupować *lepsze jedzenie*, bo każdy wie dobrze, że ciału do życia i sił, potrzeba chleba, mleka, mięsa, jaj, jarzyn. Niech ktoś spróbuje przez tydzień nic nie jeść, ale pić całymi dniami trunki, to się przekona naj-

lepiej, jaką to siłę trunki dają. Proszę Szanownych Obywateli, walczcie sami od dołu i nie czekajcie na rząd, który jest obojętny i chce abyśmy byli biednymi i głupimi pijakami bo trzeźwymi obywatelami nie mógłby tak rządzić i okłamywać nas Polaków. Proszę uprzejmie Szanowne Redakcje gazet, o pracę w tym duchu, bo to będzie szybko i najskuteczniej rozpowszechnione. Proszę uprzejmie wszystkie Towarzystwa oświatowe, zawodowe Kółka rolnicze i inne, niech wszyscy piszą, opisują nieszczęścia pochodzące z karczem i pijaństwa, niech wnoszą petycje do Koła polskiego, albo na ręce posłów, a musi się zmienić na lepsze.

Petycje z podpisami przysłały: Gminy, 12.223 podpisów, Towarzystwo Eleuterya imieniem 5 tysięcy członków. Towarzystwo Szkoły Ludowej z 260 Kołami i 1500 Czytelniami imieniem 30.000 członków. Kółka Rolnicze 1.277 podpisów. Towarzystwo Oświaty Ludowej imieniem 3.940 członków. Towarzystwo katolickich-polskich robotników 300 członków. Teatr: Chór Włosciański 30 czł. Schronisko ks. Lubomirskiego im. 210 osób. Towarzystwo Opieki nad opuszczonymi dziećmi, imieniem swoich członków. Koło Panien opiekujących się biednymi opuszczonymi dziećmi, imieniem swoich członków. Towarzystwo ratunkowe imieniem swoich członków. Razem 52 tys. 980 osób.

Najwięcej rozrzewniły mnie petycje Towarzystwa „Opieki“ w których tak piszą: „Zlitujcie się nad temi dziećmi, bo te są najnieszczęśliwsze, bo z przyczyny karczem i pijaństwa są bez opieki i opuszczone, a pozbawione wychowania!“

Wojciech Wiącek
poseł do Parlamentu.

Wiedeń, 10 Kwietnia 1908.

Nieco z chłopskiej polityki.

Czytając przez kilka lat różne gazety a przede wszystkim będąc stałym prenumeratorem „Wieńca-Pszczółki“ nie próbowałem pisać żadnych artykułów. Myśla-

łem sobie, że trzeba pierwiej chłopską głowę z plew wytrześć aby nałożyć do niej rozumu. Ale i to nie pomogło! Teraz jestem tego przekonania, że źle zrobił nic nie pisząc.

Z początkiem tego roku zrobiłem sobie postanowienie pisywać przez cały rok do gazetki. Ale czy to wykonuję, com sobie postanowił? gdzież tam! Prawda że w dzisiejszych czasach to dla chłopskiej głowy za trudne, bo jak się zdaje i starzy politycy tracą równowagę i nie przewidzą, co jutro pokaże. I mnie więc z chłopską głową trzeba było jeszcze poczekać, bo ten rok przestępny może nie dla każdego fortunny. Zacząłem się tedy bawić w chłopskiego poetę i z nieśmiałością ułożyłem kilka wierszy; cokolwiek z nich było dobre, a reszta poszła do kosza, ale ja się i z tego cieszę, jak na początek. Od kilku dni co zacząłem pisać to mnie jakoś drgawka bierze na coraz głośniejszą politykę. Szczęście moje że w tym czasie nie czytam „Roli“ bo ta mi dosyć nerwów napsuje. Jak się z radości rozpięła po wyborach o swym zwycięstwie, czyli małych rolników i wielkich, to sobie pomyślał, no! już nas zjedzą do reszty. Kto nie ma kawałka pola, niech się wynosi zawczasu z Galicji, bo ona tylko dla rolników. Gdy przczytałem cały przebieg wyborów roztrząsałem głębiej, oczy postawiłem w słupek i myślę: A coż się z nami stało? Wszak tu niema zwycięstwa tylko zdrada ludu. Również szlachta pokazała swoją chciwość łącząc się jedynie na to z ludowcami, aby nadal rządzić krajem, nie z woli ludu, lecz przemocą. Mówię z naciskiem, nie z woli ludu, bo wiemy jak się odbywały prawybory, że parę lizuniów, nie ogół w gminie, zrobili prawybory a wójt i podwójci z pewnością musieli jako wyborcy dać głos stronie starościńskiej to jest szlachcie i ludowcom, podług umowy. Czemuż nasi panowie którzy teraz tak pieją o zgodzie i zwycięstwie nie piali z uciechy po wyborach do Rady państwa? Oto dla tego, że ta szczęśna, jak oni nazywają „czterogoniasta“ reforma wyborcza, całkiem ich powaliła. Niech sobie każdy zapamięta że na nich trzeba aż cztery ogony aby ich od-

pędzić od siebie a to dla nich straszne i niezdrowe, bo stańczycy umieją wojować systemem jedno-ogoniastym i tego ogona zechcą się jeszcze długo trzymać. Ze strachu aby do Sejmu nie weszła większość za reformą wyborczą, przybrali sobie do pomocy sojuszników, wzrosłych na obłudzie.

W dalszych numerach stawia „Rola” różne obiecanki: co to rolnicy wielcy i mali mają robić w nowym Sejmie a co najciekawsze, reformę wyborczą zostawiają na ostatek. Naturalnie! bo to dla nich nie wygodne, to powszechne czyli cztero-ogoniaste głosowanie; przecież na 2187 wyborców obszarników, wybierają aż 44 posłów obszarników a miliony ludu wiejskiego tylko 75 posłów. Reformę wyborczą na ostatek, bo na początku będą koło tego pracowali, czego przez 40 lat nie chcieli, aby tylko ubić albo wykoszlawić reformę wyborczą. „Rola” przecież mówi, że aż się im coś będzie podobać i będzie po ich myśli, wtenczas uchwalą.

Gdym to przeczytał, przyszło mi na myśl, że trzebaby czeskich posłów, aby przyszli do naszego Sejmu trochę pośpiewać i poświstać, bo inaczej to Daszyńskiego manifestacje i nasz płacz nic teraz nie pomogą. Możeby śpiew rzewny wzruszył Ojców narodu i nie byłiby tak twardzi i uparci w rozwiązaniu kwestyi ludowej, a w danym razie rozwiązaniu Sejmu, bo niema do jego składu wielkich nadziei. Jak przez tyle lat prawie nic dla nas nie uchwalili z naruszeniem swoich przywilejów, tak też i teraz od wielkich rolników niema się czegoś nadzwyczajnego spodziewać, bo na swoją korzyść wszystko pokoszlawią. Jeśliby byli prawdziwie życzliwi ludowi a nie rozchodziło się im tylko o poselstwo, toby nie używali różnych sztuczek, tylkoby się starali najpierw o to, o co lud woła. Z tego wynika, że nasza szlachta gorsza niż rząd austriacki, bo ten dał powszechne głosowanie. Ciekawimy jak się ludowcy w Sejmie będą zapatrywać na swoich sojuszników, czy też mają plan ten sam? Najlepiej się teraz zdemaśkują tak w Sejmie jak i w Kole, gdy wstąpili do niego, a lud się przekona, co zna-

czą przeciwnicy sprawy chrześcijańsko-ludowej. Dalej mówi „Rola”, że ks. Stojałowski powinien nadal organizować robotników, bo „jako nadzwyczajny mówca bardzo wielu robotników ściągnął od socyaldemokratów a nam rolnikom aby nie przeszkadzał”. A więc „Rola” tymczasem nadstawia uszy i słucha, co my o niej będziemy mówili, a gdy się będziemy za Bożą pomocą zabierali do pracy, to głosem wodnego żyjątką będzie silnie na nas skrzeczała, bo „Rola” jest tego zdania, że my chrześcijańsko-ludowi mamy tylko robotników a ona rolników. Czy „Rola” 30 lat wstecz widziała małych rolników jakoteż i jej wydawcy? Przeciwnie! mali rolnicy ani „Roli” ani szlachty nie widzieli, aby się starała o ich byt, prawa i polepszenie.

Teraz przychodzą z „Rolą” rozkazywać ks. Stojałowskiemu aby odstąpił swojej tyloletniej pracy wyznaczając dla niego tylko robotników. Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe jest nie tylko robotnicze ale i rolnicze, bo można powiedzieć, z rolników powstało. Przeszkodą do rozwoju naszego stronnictwa były i są różne zdrady i intrygi jakoteż zaciekle agitacja socyalistów, ludowców i żydów. Gdybyśmy tak walczyli kłamstwem jak inni, to z pewnością inaczejbyśmy stali, bo dziś ta zasada najbardziej się przyjmuje i popłaca. W tych czasach blagierya, kłamstwo i wrzask, naszemu ludowi najbardziej się podoba. Brak między ludem ducha chrześcijańskiego i przez to złe zasady łatwiej się przyjmują. Jaki chrześcijanin, takie serce, jakie serce taka modlitwa; toteż w kościele ziewa a krzyczy na gwałt pacierze, tak, że innym przerywa a co innego myśli.

Kończąc, dodaję, że nie jesteśmy przeciwnikami zgody, bo nasze stronnictwo pierwsze wyciągało do niej ręce, próbowało i nawoływało do niej, ale szlachta najbardziej była głucha na to; aż zaczął przychodzić kryzys stańczykowski wtenczas szukają zgody, ale nie wspólnej zgody i sprawiedliwej, tylko idą tam gdzie widzą korzyść, nie patrząc na osobę i na jej czyny, tylko aby się nadal utrzymać w politycznem rzemiośle.

Gdyby inne stronnictwo otrzymało przewagę przy następnych wyborach, choćby nawet socjalistyczne, to i z nimi zawarłaby szlachta zgodę, tylko że o wiele więcej kosztowałaby taka zgoda, bo socjali demokraci mają wielkie międzynarodowe kieszenie!

Niech tam rolnik żyje w głodzie,
A my szlachta z ludowcami,
Musimy teraz być w zgodzie,
Bo się robi krucho z nami!

S. M.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W sobotę 25. b. m. urządzają polskie towarzystwa bialskie wspólne „święcone“ z zabawą taneczną w lokalu Czytelni polskiej. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp od osoby 1.50.

W tę niedzielę 26 bm. odbędzie się w „Domu Polskim“ w Bielsku uroczyste święcone, które urządzi bialskie towarzystwo gimn. „Sokół“, Święcone odbędzie się po południu o godz. 5. Wydział „Sokoła“ najuprzejmiej uprasza swoich Członków i Rodaków przychylnych sprawie sokolej, aby w „święconem“ wzięli liczny udział. Wstęp wynosi 1 Kor. a przeznaczony jest na koszt urzędnika „święconego“. Przy uroczystości przygrywać będzie muzyka. Na niedzielę dnia 3 maja br. jako dzień rocznicy 3 maja przygotowuje „Sokół“ bielski uroczysty wieczorek. Bliższe szczegóły wieczorku dotyczące podamy w następnym numerze.

Obszar (przy Żywcu). W drugie święto wielkanocne urządziła nasza „Bratnia pomoc“ tradycyjne polskie święcone. Zeszło się dużo członków z rodzinami, przybyło też kilkunastu gości. Po poświęceniu potraw przez ks. wikarego z Żywca i po złożeniu życzeń przez tegoż przemówił p. Trojan z Żywca, wspominając o smutnych wypadkach, wśród jakich obchodzimy tegoroczne święcone. Potem przemówił jeden z gości zachęcając do organizacji w „Bratniej pomocy“ i życzył temu towarzystwu pomyślnego rozwoju. Rozpoczęła się potem żywa po-

gadanka przeplatana śpiewami i urozmaiconą grą skrzypków. „Święcone“ wszystkich do siebie zbliżało i łączyło w prawdziwie braterskiej zgodzie i miłości. To braterstwo czuć było w każdym wypowiedzianem słowie, czytać było można w twarzach uczestników „święconego.“ I dobrze zrobiła „Bratnia pomoc“ urządzając święcone. Dała tem dowód, że żyje i że się rozwija, czego najlepszym dowodem była liczba uczestników uroczystości.

Z Gródka jagiellońskiego. Pomimo, iż wypadek zamordowania Namiestnika we Lwowie wstrząsnął całym narodem polskim, między Rusinami, nie widać żadnego wzruszenia i litości, owszem, są tego zdania, że morderca źle nie zrobił, a nawet między ukraińcami widać tajemną uciechę.

Smutne w ogóle spostrzeżenia można czynić w naszej Galicyi, zwłaszcza wśród młodzieży. Ruch hajdamacki i bandycki zaczyna i u nas krwawo zbierać plony. Młodzież szkolna wciągana do polityki przez przewodników — szakali, moralnie upada. Zgubną jest także obojętność w koniecznej konfiskacie pism jadowitych. Jeśli tak dalej pójdzie, opłakanych doczekamy się czasów w naszej nieszczęsnej Galicyi, pod niektórymi względami, nieco wolniej oddychającej. Nasi wewnętrzni wrogowie przyjmują wyrzutek społeczeństwa z innych dzielnic a ci, bronieni ich skrzydłami, zamiast być wydaleniem tam skąd przyszli, zaczynają u nas swą robotę.

Od Lwowa. Smutne przeżywamy chwile! Każda dzielnica Polski dotknięta zostaje coraz nowym ciosem. Na zachodzie Prusak potwornymi ustawami nas tłoczy, na wschodzie cierpimy dzikie napaści ruskich hajdamaków. Zbrodnia skrytobójcza porusza serce grozą, choćby zamordowana jednostka była nawet wrogiem. Zabójstwo też spełnione na Namiestniku, nie będzie żadną zdobyczą dla Rusinów, lecz owszem przeszkodą bo zohydza ich w oczach świata. Przekonywamy się, czego potrafią dokonać złe pisma i przewrotni ludzie. Przez pobłażanie im i lekceważenie ich wpływu, przyjsć wreszcie możemy do takich warunków jak w Rosyi, gdzie brat brata morduje. Dziś

bowiem, dla pism zbrodniczych względem religii i polityki, konfiskaty prawie niema, jak gdyby władze nie dopatrzyły się w nich nic karygodnego. Jeżeli jednak ktoś śmieje i ostrzej odezwie się np. przeciw żydom, wnet konfiskata następuje. Jeśli tak dalej potrwa, to człowiek idący za swem prawem przekonaniem nie będzie pewny życia. I taki to postępek na świecie! *Czytelnik.*

Wiedeński komitet Lourdesowy, urządza wspólnie z powsz. biurem podróży — Universal Reisebureau, jedną jubileuszową pielgrzymkę do Ziemi świętej i dwie pielgrzymki do Lourdes.

Odjazd do Ziemi świętej z Wiednia 13. maja z Triestu 14. maja (okrętem pospiesznym 11. 30 przedpoł.) przez Aleksandrię — Port-Said — Jaffę — Jerozolimę — Betleem — Haifę — Nazaret — Kair — Aleksandrię — Tryest. Podróż trwa 30 dni. **Termin zgłoszeń kończy się z 1. majem 1908.** Koszta uczestnictwa wynoszą włącznie z zupełnem utrzymaniem, mieszkaniem, podwodami, jazdą okrętem, przewodnictwem podczas całej podróży, kosztami wstępu, napiwku, i dragomana:

I. klasa K. 1382. — II. kl. K. 1076. — III. kl. K. 722.20.

Odjazd I. pielgrzymki do Lourdes nastąpi z Wiednia dnia 15. lipca 1908.

Odjazd II pielgrzymki do Lourdes nastąpi z Wiednia dnia 31. sierpnia 1908. Obie przez Amstetten, — Innsbruck, — Landek, — Buchs, — Lucernę, — Genewę, — Lyon, — Cette, — Tuluzę, — Lourdes, — Szaflhuze, — Jezioro Bodeńskie, — Monachium, — Linc do Wiednia. Podróż trwa dni 14. Ceny, obejmujące zupełne utrzymanie i zamieszkanie, wynoszą z Wiednia:

I. kl. K. 600. — II. kl. K. 400. — III. kl. K. 250. — Z Innsbruku:

I. kl. K. 556. — II. kl. K. 374. — III. kl. K. 237.

Kierownictwo techniczne objął p. Edward Gradlmiller Oficjał c. k. uprzyw. tow. kolei południowej wp. we Wiedniu Wien III. (Strohgasse 13.) gdzie także prospekty i karty zgłoszeń wydawane lub wysyłane zostaną jakoteż wszelkie informacje udzielane będą.

Myśli filozofa. Skąd się to wzięło w chrześcijańskim państwie ministerstwo wojny, a więc osobny urząd od takiej sprawy, o której odwrócenie prosimy Pana Boga mówiąc: od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas panie! Jeżeli zaś nie jest to rzecz bezbożna, to w takim razie dla kompletu powinno być jeszcze ministerstwo głodu, ministerstwo ognia i ministerstwo mroźnego powietrza.

Skrzynka Redakcyi.

Piotr Piękoś w Pst. Za ś. p. Wnęka pozostaje zaległość 5 kor. za rok 1907. J. Łach w Sib. Gazetka Zybury opłacona do końca bież. półrocz. Obrazy postaliśmy. Tom. Sporysz w Rac. Przyjęte 5 kor. policzyliśmy za r. 906.

Na Stronictwo ludowe Józef Bekas z Dębicy 1 kor. N. przez A. Zielińskiego z Majdanu zbył 1 kor.

Na obszarze dworskim w Kozach,

parafia, stacya kolejowa i urząd pocztowy w miejscu, jest 26 morgów dobrej roli, w ładnem położeniu, częściowo za cenę od 800 do 1000 kor. na 1 morg do sprzedania. —

Wyjaśnień udziela Administracya dóbr Państwa, Kozy.

Chłopca, syna porządných rodziców, przyjmę zaraz na naukę szewstwa. LUDWIK KUBI-CZEK, Bielsko, ulica Czerwonej wieży (Rothenthurmstrasse) nr. 3. 4—3

Chłopaka do nauki przyjmę zaraz. Znajomość języka niemieckiego nie konieczna. RUDOLF BIAŁEK, sklep żelazny i korzenny w Cieszynie. **Pilarza** trzeźwego, na którego spuścić się można, poszukuje się do tartaku. Zarobek dzienny 3 K. do 3 K. 40 h. i mieszkanie. Zgłoszenia do Redakcyi.

Do wydzierżawienia z dniem 1-go kwietnia b. r. **piekarnia** z pokojem, kuchnią i stajnią na konia, w domu Kółka rolniczego w Jawiszowicach, poczta w miejscu, powiat Biała. 3—3

Kilkaset morgów do rozparcelowania, na Podolu, w powiecie zaleszczyckim, nad Seretem, w najkorzystniejszym położeniu, o najlepszej glebie. Bliższych wskazówek udziela J. W. RIESEL w Borszczowie. 3—3

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwulamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, $\frac{1}{4}$ 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich **jedynie** polecić zakład solidny a proszę **nie zapominać** napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korozyna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Józef Mildner

rządawnie upoważniony
geometra cywilny

Biała
Josefsplatz 2.

4-2

Strzelby

pojedynki składane i dubeltówki, od 40 kor. w górę. Rewolwery, patроны i śrót. Papier ogniotrwały, cement portlandzki, gwoździe, siatki i drut kolczasty do ogrodzeń. Wagi decymalne i stołowe. Krzyże nagrobkowe czarne i szczerem złotem pozłacane, farby, pokost, laki i wszelkie inne do tego zakresu wchodzące towary, poleca

K. Michejda dawniej **G. Raffay**
w Białej.

10-1

Maszyny i stoliki maszynowe bardzo silnej konstrukcyi, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca

Dom dla Handlu i Przemysłu
w Chrzanowie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

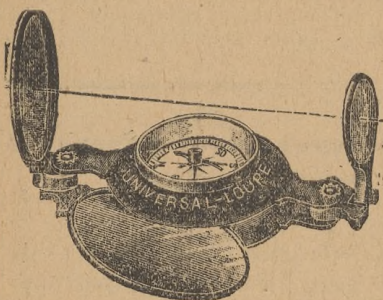
i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.



Nowy kieszonkowy dalekovidz z kompasem i zwierciadłem

do złożenia, z daleką perspektywą, także jako szkło powiększające, szkło zapalające i zwierciadło do oczu do użycia. Do noszenia wygodnie w kieszeni.

Za sztukę tylko K 1.50 3 sztuki K 4. —

W razie gdy się dalekovidz ten nie podoba, zwraca się pieniądze napowrót.

Przesyłka za poprzedniem zapłaceniem przez c. i k. dostawcę nadwornego

Hanns Konrad Dom eksportowy w Brüx 1299 (Czechy).

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 ilustracyami.

10—1

Drukarnia Polska w Białej

wykonuje wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty, jako to:
książki, pisma, odezwy, afisze, zaproszenia, bilety, karty ślubne lub pogrzebowe itp.
dobrze i tanio.

Tanie czeskie pierze.



5 kg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 kg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Poсылka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Poszukuję wspólnika

lub samoistnego handlowca z gotówką 400 lub 500 złr. Obok restauracyi jest wyszynk wina i słodkie wódki. Interes ten jest tuż przy gościńcu krajowym, blisko miasta Bochni, w miejscu nader ożywionem i ruchliwym. Zgłoszenia przyjmuje Michał Lech w Książnicach p. Chełm ad Bochnia.

Ten sam poszukuje wspólnika dla lepszego rozwinięcia już istniejącej fabryki dachówek cementowych i betonów z gotówką 600 złr. Interes już wypróbowany i pewny.

3—1

Bicykiel do sprzedania za 30 kor. Wiadomość w Domu Polskim u p. Hankusa.

3—1

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500	koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000	„
„ 14 „ „ „	3000	„
„ 30 „ „ „	5000	„
„ 60 „ „ „	10000	„
i wyżej.		

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA.

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Bryń

wieś w powiecie stanisławowskim, oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej Bednarów, gdzie się znajduje kościół rzym.-kat.

Grunta w Bryniu są urodzajne glinki, łatwe do uprawy. Nabyć można pola orne, łąki, lasy zręby po cenie 300—700 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu udziela wszelkich wyjaśnień zarządca gospodarczy Józef Dołęga.

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzym.-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraf. oraz stacya kol.

Grunta pszenne, urodzajne w cenie od 600—700 kor. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacyi kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem o położeniu nieco pagórkowatym. Cena za mórg gruntu i łąk 700—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku na miejscu w Kołokolinie. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu a ponadto kopalnie alabastru i dotąd nie eksploatowane pokłady marmuru.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki są położone w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości; przeważnie czarnoziem podolski.

W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

Stadnia wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacyi kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzym.-kat. Przeznaczone do parcelacyi grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne, jak łąki za cenę 600—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu Delegat Banku p. Kazimierz Żuławski.

Czerniatyn wieś w pow. Horodenka, oddalona o 4 klm. od Horodenki, gdzie znajduje się sąd, starostwo, urząd podatkowy pocztowy i telegraf. kościół rzym.-kat., szkoła ludowa, niższa szkoła rolnicza i stacya kolejowa.

Gleba czarnoziem pierwszorzędnej jakości po cenie 800 do 1000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

6—4